

## Tekst nr 5

# Marek Dobrzeniecki: Bóg a zło

Dlaczego Bóg dopuszcza do pojawienia się w naszym świecie zła i cierpienia, skoro jest wszechmocny (a zatem mógłby do tego nie dopuścić) oraz doskonale dobry (a zatem winien sprzeciwiać się wszelkim przejawom zła i cierpienia)? Czy wierzący mogą przedstawić wiarygodną mowę obrończą Boga? Innymi słowy, czy teodycea jest możliwa?

Pytanie o to, dlaczego Bóg pozwala na panoszenie się zła w świecie przez Niego stworzonym, od wieków stanowi najpoważniejszy akt oskarżenia przeciwko prawdziwości tezy o istnieniu Boga. Już autorzy biblijni – dowodzi tego Księga Hioba – mieli trudność ze zrozumieniem, dlaczego ludzi sprawiedliwych i bogobożnych spotykają nieszczęścia. W starożytnej Grecji poeta Diagoras (ur. ok. 475 r. przed Chr.), wyjaśniając powody swej niewiary, przytaczał historię swego ucznia, który skradł mu poemat, a następnie oskarżony o kradzież złożył fałszywą przysięgę. Nie tylko nie spotkała go za to żadna kara, ale jeszcze wiódł potem szczęśliwe życie. Gdyby Bóg istniał, wnioskował Diagoras, nie dopuściłby do tak jawnej niesprawiedliwości. Nie tolerowałby także łamania przysięg z powoływaniem się na Jego imię. A przecież historia ludzkości jest świadkiem znacznie większych nieszczęść niż konflikt o prawa autorskie! Nic zatem dziwnego, że znany XX-wieczny teolog katolicki Romano Guardini zapytany, co powie Bogu, gdy w dniu swej śmierci wreszcie stanie przed Jego obliczem, odpowiedział: „Dlaczego cierpienie niewinnych?”. Przykłady wagi pytania o relację między Stwórcą a złem można by jeszcze mnożyć. Jedno jest pewne – istnienie zła stanowi poważne wyzwanie dla wiary w istnienie bytu wszechmocnego i doskonale dobrego.

Czy wypada mieć pretensje do Boga?

Warto zaznaczyć, że jednak nie wszyscy teiści, szczególnie nie wszyscy współcześni teologowie chrześcijańscy, zgadzają się, że problem zła domaga się od wierzących jakiejś konkretnej odpowiedzi. Hans Urs von Balthasar w *Teologie* przypominał, że grzech pierworodny polegał na chęci wydarcia Bogu wiedzy człowiekowi nienależnej. Chrześcijaństwo objawia Boga, który jest miłością, co powinno wystarczyć wierzącemu w rozwianiu jego wątpliwości co do moralnego usposobienia swego Stwórcy. Jeśli Pismo Święte nie zawiera wyraźnej odpowiedzi na problem zła, to znaczy, że takie jest boskie zamierzenie, które miłujący uczeń winien uszanować. Balthasar w związku z tym pisał:

*Jako rzecz złą i haniebną [kochający] odczuwałby chęć potajemnego wyśledzenia tajemnic istoty kochanej, których ona mu z ważnych powodów, podyktowanych zawsze miłością, nie wyjawia.*

Niemiecki jezuita, Karl Rahner, nie oceniał tak negatywnie dociekań na temat boskich motywacji, ale uważał, że Jego odpowiedź na nasze wątpliwości jest poza naszym rozumieniem. Teolog ten uważnie wsłuchiwał się w słynną mowę Boga z Księgi Hioba,

kiedy to Stwórca, odpowiadając na skargi Hioba, pytał się: „Gdzieś był, gdy zakładałem ziemię? Powiedz, jeśli znasz mądrość” (Hi 38,4). Rahner przypuszczał również, że tajemnica zła nie rozwikła się nawet w życiu pośmiertnym. Ciekawość Guardiniego pozostanie, jego zdaniem, niezaspokojona.

### Teizm sceptyczny

Część współczesnych filozofów podziela sceptycyzm niemieckiego jezuitę. Ich poglądy określa się dziś mianem teizmu sceptycznego. Jego zwolennicy zauważają, że z faktu, iż teiści nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie o powody dopuszczania (w przeciwieństwie do aktywnego chcenia) zła przez miłosiernego i wszechmocnego Boga, nie wynika, iż takich powodów w ogóle nie ma. Równie uprawnionym wnioskiem byłoby stwierdzenie, że ludzkie zdolności rozumienia boskich motywów i działań są ograniczone. W tym duchu Stephen Wykstra formułował zasadę uzasadnionego dostępu epistemicznego (w literaturze anglojęzycznej można spotkać się ze skrótem jej nazwy – CORNEA):

*Na podstawie poznanej sytuacji s człowiek H może stwierdzić „wydaje się, że p” tylko, jeśli uzasadnione jest dla H sądzić, że biorąc pod uwagę jego zdolności poznawcze, użytek, jaki z nich robi, gdyby p nie było prawdą, s prawdopodobnie różniłoby się od stanu obecnego w sposób zauważalny dla H.*

W przypadku pytań o przyczyny konkretnego zła bądź cierpienia zasada ta, zdaniem Wykstry, jest niespełniona. Naszą sytuację można porównać do cierpień dziecka w gabinecie lekarskim, które nie rozumie i nie jest w stanie zrozumieć ani skomplikowanych procedur medycznych, ani ich celu, lecz czuje tylko ból. Fakt, że nie pojmuje ono swojej sytuacji, nie świadczy jednak o braku miłości rodziców. Podobnie i ludzie doświadczający niezrozumiałego dla nich cierpienia nie muszą wnioskować, że Niebo jest puste, lecz mogą przyznać, że uczestniczą w tajemnicy poza zasięgiem ich pojmowania.

### Cierpienie jako lekarstwo na chorobę duszy

Powyższy przykład musi zostać uzupełniony. Wszak ziemscy rodzice, w przeciwieństwie do Boga, są ograniczeni w swych możliwościach i czasem rzeczywiście znajdują się w sytuacji, w której bolesna terapia jest jedynym ratunkiem dla ich dziecka. Czy o wszechmocnym Bogu można powiedzieć to samo? Czy kiedykolwiek jest On w sytuacji, kiedy jest zmuszony poddać nas jakiemuś bolesnemu leczeniu?

Pozytywnie odpowiadają na te pytania ci autorzy, których John Hick klasyfikował jako zwolenników teodycei zbawczego cierpienia (sam się zresztą do nich zaliczał). Najgłośniejszym dzisiejszym reprezentantem tego stanowiska jest amerykański filozof Paul Moser. Wychodzi on z założenia, że moralnie doskonałemu Bogu zależałoby na największym możliwym dobru człowieka. Dobrem tym, jego zdaniem, jest podporządkowanie się w swym życiu woli Stwórcy. W tym przekonaniu pobrzmiwają echa z pism Ojców Kościoła, według których najgroźniejszym dla człowieka złem jest grzech, czyli nieposłuszeństwo Bogu (stąd wielu z nich wolało raczej umrzeć, niż

zdradzić swego Pana). Moser w swej pracy *The Severity of God* (Surowość Boga) twierdzi, że jeśli celem Boga jest uchronienie człowieka przed tym najgorszym złem, to aby ów cel zrealizować, może On posługiwać się cierpieniem i trudnościami życiowymi. Wzorem jest tu Chrystus, którego cierpienia doprowadziły na modlitwie w Ogrójcu do aktu ostatecznego poddania swej woli Bogu Ojcu. W tej optyce wszystko to, co można scharakteryzować jako surowość, ciężar czy trud ludzkiego życia, jest lekarstwem, którym posługuje się Bóg, by doprowadzić człowieka do jego moralnej doskonałości.

#### Obrona z wolnej woli

Najczęściej jednak teiści uważają, że Bóg dopuszcza zło, gdyż tylko w ten sposób osiąga jeszcze większe dobro niż dobro świata pozbawionego jakiegokolwiek cierpienia. Najpoważniejszym kandydatem tzw. teodycei wyższego dobra jest zazwyczaj wolność istot stworzonych (tzn. nie tylko ludzi, ale i aniołów). Zwolennicy obrony z wolnej woli, a do ich grona zaliczali się m.in. św. Augustyn i Alvin Plantinga, odpowiadają na problem zła następująco: Bóg mógłby wyeliminować zło, ale nie chce tego uczynić z bardzo ważnego powodu – z powodu pragnienia zachowania wolności u części swego stworzenia. Ta odpowiedź opiera się na założeniu, że wolność polega na autentycznej możliwości wyboru. Możliwość wyboru nie byłaby autentyczna, gdybyśmy nie mogli przy każdym wyborze zła zrealizować swej decyzji. Bóg zatem, ofiarowując niektórym swym stworzeniom dar wolności, ryzykuje, że skorzystają one z niego w szkodliwy sposób. Drugie założenie przyjmowane przez zwolenników obrony z wolnej woli mówi, że Bóg nie jest wobec zła bezradny. Nawet jeśli zaryzykował istnienie świata, w którym pojawiają się zło i cierpienie, to jednocześnie obmyślił i zrealizował plan zbawienia swego stworzenia z tego skażonego świata.

Jeśli zgodzimy się na oba założenia oraz nasza intuicja będzie nam podpowiadać, że świat możliwy, w którym nie istnieje żadna istota świadoma i zdolna do podjęcia wolnej decyzji, jest gorszy od świata aktualnego, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że zaakceptujemy stanowisko obrony z wolnej woli. Tym samym uznamy, że teodycea jest możliwa, a istnienie zła i cierpienia nie przeczy istnieniu istoty wszechmocnej i doskonale dobrej.